Nr. 35. KWARTAŁ I. 1917 R. Rok XLI.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE



KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT I.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.
WYCHODZI OD R. 1917 KWARTALNIE.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:
w Austryi . . . . rocznie 3.30 Kor.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE

Św. Wincenty a Paulo a miłosierdzie w czasie wojny.

Dekret Leona XIII. z dnia 25. lipca 1894 r. ogłosił św. Wincentego patronem wszystkich dzieł i zakładów miłosierdzia katolickiego. Działalność tego Świętego na polu miłosierdzia tak była wszechstronną, że słusznie jego właśnie Kościół patronem ogłosił. Miłosierdzie to bowiem sięgało wszędzie, gdziekolwiek ukazała się nędza, czy ona była wśród dzieci, czy starców, czy kalek, czy obłąkanych. Wszechstronnie objawiło się to miłosierdzie św. Wincentego w czasie wojny, która spustoszyła wówczas te same okolice Francyi, które w ciągu dzisiejszej wojny tyle ucierpiały.

W czasach św. Wincentego podczas wojny 30-letniej zamienione były całe prowincye jak Lotaryngia, Szampania i Burgundya w pustynię, przejmującą grozą, gdy w pustyni tej zapanowały nadto: głód, zaraza i gwałty.

Opisy współczesne, kreślone ręką naocznych świadków, które nas doszły dzięki staraniom św. Wincentego, są do głębi wstrząsające.

Ówczesny system wojowania polegał na niszczeniu kraju tak przez wojska nieprzyjacielskie jak i wła-

sne. Żołdu regularnego wojska nie otrzymywały za to wolno im było rabować. To też, jak opisują współcześni, bandy kilkunastotysięczne, złożone z jazdy i piechoty szły na rabunek ze swymi dowódcami na czele, ścinały zboże na pniu, zabierały wszystko nieszczęśliwej ludności, podpalały wsie i miasta.

Już w r. 1861. wybucha w Lotaryngii głód, który doszedł w r. 1635. do ostatecznych granic. Działy się sceny straszne, gdy ludzie, nie mając już nawet korzonków, padliny i kory z drzew, czem się dotychczas żywili, wili się w śmiertelnych boleściach głodowych. W r. 1640 wtargnęła do miasta Metz gromada złożona z 500 z nędzarzy różnego wieku i płci. Takich napadów żebraków na miasta było mnóstwo. Na ulicach Pont a Mousson rozłożyło się 500 ubogich, nie mogących się z powodu wyczerpania, utrzymać na nogach, to samo działo się w St. Mihiel, St. Quentin i gdzieindziej. To też w miastach, gdzie ludność tak samo umierała z głodu jak w Laon, Verdun, Mezieres, poustawiano straż uzbrojoną w dzidy przy bramach, aby bronić wstępu głodnym do miasta. Tysiące umierało z głodu, ciała leżały niepogrzebane, wyziewami powodowały zarazy a przy zimnych zwłokach matek tu i ówdzie napotykano żyjące jeszcze dzieci. Zaraza i głód wyludniały całe okolice, zapanowały nadto straszne spustoszenia moralne. Poburzono wszędzie kościoły, umierano bez sakramentów a hordy upitych żołnierzy stały się postrachem kobiet, które błąkały się po lasach. kryły po jaskiniach, gdyż wszędzie urządzano na nie formalne łowy. Musiał to być wzruszający widok, gdy na wieść o tych strasznych nieszczęściach, starzec 66-letni, kojący ból tysięcy nędzarzy wszelkiego rodzaju w Paryżu, zalał się łzami.

Niezwykły ten człowiek postanowił ratować ogrom tej nędzy, zabrał się do pracy z zapałem nieprzezwyciężonym i oddał tej pracy wyjątkowy swój zmysł organizacyjny.

Nikt nie miał odwagi wystąpić do walki z tą nędzą bez granic, jaka zapanowała nad pustkowiem wschodnich rubieży Francyi. Rząd, zajęty wojną, wszystko wydawał na wojsko, a mając skarb pusty, nadmiernie podwyższał podatki na okolice niedotknięte bezpośrednio wojną. Nastał straszny ucisk fiskalny, posunięty do tego, że poborcy zdzierali z ludzi ubrania, ludność zaczęła się bronić, wszędzie powstawały bunty. Rząd zatem i te okolice, wyniszczone podatkami nie okazywały żadnej ochoty do spieszenia z pomocą ludności dotkniętej wojną. Przed ogromem trudności nie cofnął się jednak św. Wincenty a Paulo a cpiekę wojenną zorganizował tak genialnie, że dziś niemal we wszystkiem co się do miłosierdzia odnosi, naśladuje się jego przykład.

Była to akcya ratunkowa zakrojona na wielką skalę. Zorganizował św. Wincenty i wysłał osobne armie miłosierdzia w spustoszone prowincye. Dla zwalczenia głodu stworzył pierwsze tanie kuchnie celem masowego wyżywienia, przeciw zarazie wysłał osobne ambulanse sanitarne, celem umieszczenia na stanowiskach mnóstwa kobiet i dziewcząt bez pracy stworzył pierwsze wielkie biuro pośrednictwa pracy, aby wreszcie zainteresować ogół straszną nędzą i zyskać pomoc dla niesienia ratunku stworzył pierwszą prasę dziennikarską peryodyczną.

A wszystko to były naówczas rzeczy zupełnie nowe, które powołać do życia potrafi tylko umysł genialny. Armiami miłosierdzia, które rozesłał byli Mi-

syonarze i Siostry Miłosierdzia. Podzieleni na grupy mieli dotrzeć wszędzie, w każdy zakątek spustoszonego kraju, rozdawać zapomogi pieniężne, gdzie one na coś się zdały, gdzieindziej żywić ludność zgłodniałą w sposób jak najbardziej oszczędny, aby wszystkich można ratować. W tym celu sam św. Wincenty wydał osobne przepisy kulinarne do gotowania pożywnej a taniej zupy i sposób jej rozdzielania pomiędzy ludność. Takich porcyi wydawano w Guise codziennie przeszło 700, w St. Quentin 1500, na przedmieściach Paryża, gdzie już wielu z tych nędzarzy się przedostało 10.000 i t. d. W taki sposób ocalono wiele tysięcy przed śmiercią głodową, a wśród ocalonych byli i bogacze, którzy z głodu umierali w swych pałacach. Jak przewidującem było miłosierdzie św. Wincentego świadczy zapobiegliwość, z jaką przygotowywał wszystko do wiosennych zasiewów. Gromadził żyto, jęczmień, groch i fasolę, rozdając na wszystkie strony. W r. 1650. rozesłał w ciągu 2 miesięcy 20.000 funtów różnych nasion. W następnym roku zakupił 40.000 funtów zboża i rozdał, jako najstosowniejszą wtedy dla ubogich jałmużnę.

Niemniej groźną od głodu była zaraza, która porywała mnóstwo ofiar. Nie wystarczało przynosić lekarstwa, które rozdawano między chorych, trzeba było usunąć źródło zarazy — masy cuchnących trupów ludzkich i zwierzęcych, które nie pogrzebane, zatruwały powietrze. W tym celu zorganizował Święty osobne ambulanse, na czele których postawił Misyonarzy. Nazwano je współcześnie „czyścicielami powietrza“. Nie potrzeba wspominać, że było to przedsięwzięcie nadzwyczaj trudne i niebezpieczne, ale św. Wincenty nie pozwalał ani Misyonarzom ani Siostrom Miłosierdzia

opuszczać trudnych posterunków, choćby im przyszło poledz, jak mówił „z bronią w ręku". Przy tej pracy umarło też 5 Misyonarzy i 5 Sióstr Miłosierdzia. Pracy napotkały owe ambulanse tak wiele, że nie były dostatecznie przygotowane w odpowiednie narzędzia a na miejscu zdobyć ich nie można było. Wtedy to na posiedzeniu Pań Miłosierdzia prosił św. Wincenty, aby zakupiły haki i łopaty do kopania grobów i grzebania umarłych, gdyż w braku tych narzędzi Misyonarze rękami grzebać muszą groby a trupy nosić na drabinach. O pomoc w tej pracy było bardzo trudno, w Corbeilles, gdzie takich pomocników użyto, musiano im zapłacić 400 talarów. Praca była niezwykle mozolna. W Rethel, gdzie pracą kierował Ks. Deschamps, pogrzebano 2000 trupów, gnijących już od dwóch miesięcy. W St. Etienne pogrzebano na pobojowisku przeszło 1500 trupów i taką była praca na całym obszarze spustoszonych prowincyj.

Obok tej strasznej zarazy niemniej straszną była zaraza moralna, którą również leczyli wszędzie Misyonarze. Trzeba to powiedzieć na pochwałę współczesnych, że umieli cenić pracę wysłańców św. Wincentego. Rzewną musiała być dlań wiadomość, że, gdy w Bar Le Duc umarł z przepracowania Ks. Montevit w 28 r. życia, na pogrzebie jego obok znakomitości miejscowych, zjawiło się 700 ubogich ze świecami w rękach, głośnym wybuchając płaczem. Powrót do zdrowia fizycznego i moralnego zawdzięczali mieszkańcy tych spustoszonych prowincyj bohaterskiemu poświęceniu wysłanych przez św. Wincentego ambulansów.

Niemniej czynnem było pierwsze biuro pośrednictwa pracy, jakie zorganizował Święty. Z gęstwiny leśnej i z różnych kryjówek wychodziły kobiety, które

uciekły przed gwałtami żołnierzy. Po większej części były bez obuwia i odzieży, całe pokrwawione. Św. Wincenty rozsyłał mnóstwo listów, aby wszystkie te kobiety i dziewczęta przysyłano do Paryża. Zgromadziła się ich tu wielka liczba, dla wszystkich Święty znalazł odpowiednie zajęcie. Umieszczał je w najlepszych domach jako pokojówki, kucharki, bony do dzieci lub służące.

Z równą gorliwością zajął się mnóstwem sierót wojennych. W Laon spotkano tych sierót 500 prawie nagich, w St. Quentin również 500 bez ojca i matki, w Bethune 300 itd.

Dziewczynki oddał na wychowanie P. le Gras, przełożonej Sióstr Miłosierdzia, chłopczyków poumieszczał po różnych domach. Praca w różnych kierunkach była tem trudniejsza, że również i wysłannikom św. Wincentego wojsko zabierało nieraz wszystko i przeszkadzało w spełnianiu miłosiernego posłannictwa tak, że królowa regentka Anna austryacka musiała ich wziąć w szczególniejszą swą opiekę.

Nasuwa się teraz pytanie, skąd św. Wincenty znalazł środki na akcyę w tak wielkim prowadzoną stylu?

Wydatki musiały być olbrzymie. Współczesny dobry znajomy Świętego jako Misyonarz, późniejszy biskup z Agen Ks. Franciszek Hebert podaje sumę, jaką wydał św. Wincenty na 48 milionów fr. dzisiejszej monety. Suma olbrzymia jak na owe czasy, skąd więc czerpał pieniądze na cele tak wzniosłe?

I tu trzeba podziwiać zmysł zapobiegawczy św. Wincentego. Przedewszystkiem zwrócił się o pomoc do Tow. Pań Miłosierdzia, które wymową słów potrafił zjednać zupełnie dla swego przedsięwzięcia. „Czy nie rozczula szanowne Panie, serc waszych — mówił

Święty — opowiadanie o tych wszystkich wypadkach? Czy nie czujecie wdzięczności dla P. Boga za to wszystko, co uczynił dla was i dla t ych uciśnionych biedaków? Opatrzność Boska zwróciła się do kilku pań paryskich, aby wspierały opuszczone prowincye. Czy nie wydaje się wam to czemś nowem i dziwnem? Historya nie wspomina, by coś podobnego zdarzyło się paniom w Hiszpanii, Włoszech lub innych krajach. Dla was to zgotował Bóg, szanowne Panie, które tu jesteście obecne i dla kilku innych, które stanęły już przed Bogiem, by otrzymać sowitą nagrodę za tak hojne miłosierdzie!".

Kiedy Panie Miłosierdzia nie mogły podołać olbrzymim wydatkom, Święty zwracał się z prośbą do najbogatszych pań w Paryżu. Wiemy, że hojnie wsparły go księżna d' Aiquillon, siostrzenica Richelieu'go, pani de Herse, pani de Lamoignon, pani de Bretouilliere, która naraz dała mu sumę 40.000 fr.; napisał również św. Wincenty do znanej mu osobiście królowej Polski — Maryi Ludwiki, która nadesłała 12.000 fr., wreszcie zwracał się często do królowej regentki, która w braku pieniędzy ofiaruje raz dyament, który sprzedano za 7.000 talarów, inną razą kolczyki, za które wzięto 18.000 talarów.

Wszystkie te ofiary, choć bardzo hojne, nie były jednak dostateczne do ratowania całych spustoszonych prowincyi. Wpada więc św. Wincenty na myśl nową — zainteresowania społeczeństwa swą akcyą przez prasę. Święty drukował więc listy wysłanych przez siebie Misyonarzy, pełne wstrząsających scen na 4 stronicach in 4° i kazał je rozdawać ludowi przy bramach kościelnych. Wkrótce publikacya ta zmieniła się w peryodyczną. Ukazywała się co miesiąc a czyty-

wano ją z chciwością tak, że niektóre miesięczniki wychodziły w drugiem wydaniu. Miesięcznik kolportowano również po prowincyach Królestwa i dał on początek prasie dziennikarskiej. Zewsząd jako odgłos czytania nadchodziły jałmużny dla zgłodniałych we wschodnich spustoszonych wojną prowincyach.

W końcu namówił Święty biskupów francuskich do wydania w tym celu odpowiednich listów pasterskich.

Dzięki tym niezwykłym wysiłkom, kierowanym nadzwyczajną roztropnością i mądrością, uzyskał św. Wincenty pieniądz na uratowanie całych zniszczonych prowincyj, za co ze wszystkich stron spustoszonej Francyi spotkał się u współczesnych z wyrazami objawianej wdzięczności, jako zbawca i „ojciec Ojczyzny“.

Tak się przedstawia działalność w tym kierunku u św. Wincentego, ogłoszonego przez Kościół za patrona instytucyi miłosierdzia i wskazanego jako wzór w pracach miłosierdzia chrześcijańskiego. Wzniosły przykład, jaki daje, powinien strzedz od wszelkiego zasklepienia się w praktyce miłosierdzia, powinien kierować zawsze do pracy według wymagań chwili, do zapobiegliwości i ruchliwości ,która zawsze ma ożywiać działalność w dziedzinie miłosierdzia. **X. J. S.**

Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo we Lwowie. — Rys historyczny.

(Dokończenie).

Nawiązane stosunki Towarzystwa z Paryżem, zacieśniły się jeszcze bardziej, kiedy w r. 1857 X. Etienne Generał XX. Misyonarzy oraz Dyrektor Sióstr Miło-

sierdzia, przybył do Lwowa. Dnia 2 września 10 pań Miłosierdzia zostało przez niego przyjętych. O. Generał informował o stanie Tow. Pań Mił. Udzielił wskazówek oraz nie szczędził zachęty do prac nad ubogimi. Nazajutrz O. Generał odprawił w kościele św. Kazimierza mszę św., na której były obecne tak Siostry Miłosierdzia jakoteż i Panie Miłosierdzia. Wszystkim obecnym O. Etienne osobiście rozdał Komunię św., a po mszy św. wygłosił porywającą naukę o miłosierdziu, które powinno być jak słońce i światłem i ciepłem i życiem. Wskazał dalej na dziwną wszechmoc uczynków miłosierdzia i na ich niezniszczalność. Całą tę naukę dla pamięci sekretarka Tow. streściła dość obszernie i zachowała potomności, aby była ukrzepieniem dla członków Tow. Odwiedziny wielkiego następcy św. Wincentego a Paulo, zrobiły na paniach do Tow. należących wielkie, niezatarte wrażenie. Wizyta przyczyniła się do zwiększenia gorliwości pań w dziełach około ubogich. Z końcem r. 1859 posiada Towarzystwo pierwszy dokładny spis członków Tow. i cały skład Wydziału Towarzystwa.

Pań odwiedzających w tym roku było 29. Wydział zaś stanowiły: prezydentka: ks. Leonowa Sapieżyna, wicesekretarka: Hr. Caboga Wanda, skarbniczka: Hr. Badeniowa Seweryna, sekretarka: Horoszkiewiczowa Walentyna.

Nadto do Wydziału wchodziły dwie urzędniczki, których zadaniem było utrzymanie zapasów materyalnych dla ubogich: P. Komarnicka Wiktorya jako magazynierka oraz Uleniecka Zenobia szafarka.

Duszą Towarzystwa i głównym kierownikiem był X. Antoni W a ś n i e w s k i, w swoim czasie wybitny działacz we Lwowie. On to przyczynił się do założenia

we Lwowie i męskiego Towarzystwa oraz brał czynny udział w każdej akcyi dobroczynnej we Lwowie.

Z wielkim też pietyzmem panie słuchały jego nauk na zebraniach, spisywały je skrupulatnie, a niektóre z nauk przechowały w rękopisie z największą czcią.

Lecz i dobór pań pracujących we Wydziale był wprost nadzwyczajny. Na pierwszy plan wybija się wybitna postać kobieca w owym czasie księżna Jadwiga ze Zamoyskich Leonowa Sapieżyna.

Ludwik Dąbicki, znający osobiście świat Lwowski z czwartego dziesiątka lat przeszłego wieku, kreśli krótko lecz barwnie i bardzo wyraziście postacie ówczesne [1]).

O księżnie Sapieżynie pisze: „Postać o królewskiej majestatyczności. W ramach siwych loków szlachetne rysy pogłębione rylcem przebytych burz i nieszczęść. Każdy ruch i słowo znamionuje energię i siłę woli. Serdeczny uśmiech i dziwnie pełny dźwięk głosu, łagodzi surowy wyraz — budzi w wielu obawę, we wszystkich cześć.

W Puławach ujrzała światło dzienne, spędziła młodość... Jakiś heroiczny pierwiastek wyniosła księżna Jadwiga z otoczenia lat dziecinnych i młodocianych.

Burza rozwiała ten piękny świat. Puławy zabrane i puste, olbrzymia fortuna Sapiehów zagrabiona. Nastają lata ciężkie dorobku. Te ręce prały i prasowały — lubiła wspominać księżna. A miłe to było wspomnienie — praca i oszczędność stała się hasłem życia, propagandą szerzoną przykładem.

Wnet wrócił dostatek — lecz otwarła się droga naznaczona krzyżami. Pięć trumien swych dzieci złożyli

---

[1]) Portrety i sylwetki z XIX stulecia r. 1906.

księstwo w kaplicy zamku Krasiczyńskiego. Dwie córki Zofia i Teresa umierają w rozkwicie młodości. Obok najcięższej boleści pozostaje trwoga o ostatniego syna".

Ból ten koił O. Karol Antoniewicz, który swymi wierszami wskazywał tajemnicę krzyża. Tak np. we wierszu następującym:

Życie Twe pełne żalu i goryczy
A dusza tęskni łzami przepełniona,
Serce zranione, groby tylko liczy,
A na tych grobach Twych dzieci imiona.

Mężnie więc naprzód, bo to Bóg Cię woła,
Bóg, co pod krzyża ciężarem upada,
A chcąc człowieka przemienić w anioła,
Sam na Twe serce ciężki krzyż swój wkłada.

Niech w każdym, który zbliży się do Ciebie,
Skrzępła już miłość Bogu się rozbudzi,
A nim zostaniesz aniołem na niebie,
Stań się aniołem dla nas biednych ludzi.

Księżna Sapieżyna poszła za wskazówką kapłana-poety. Kiedy w zamku Krasiczyńskim osiadł syn książę Adam, księstwo Leonowie przenieśli się do Lwowa i zamieszkali w pałacu przy ul. Kopernika. Książę poświęcił się pracy politycznej zwłaszcza odkąd zajął krzesło marszałkowskie. Księżna do polityki się nie mieszała, lecz poświęciła się pracy dobroczynnej. Posagi zmarłych córek, które mąż oddał jej do dyspozycyi, zużytkowała na wybudowanie zakładów, pod wezwaniem patronek swych zmarłych córek: jeden św.

Teresy dla nieuleczalnych chorych, a drugi św. Zofii dla pokutnic. Miłosierdzie stało się obecnie celem jej życia. Powołała cały szereg instytucyi dobroczynnych a przedewszystkiem była założycielką Tow. Pań Miłosierdzia we Lwowie. Salony księstwa otwierały się gościnnie każdej niedzieli. Zjawiały się tam i fiolety biskupie i mundury wojskowe obok kontuszów i płótnianek posłów włościańskich. Życie towarzyskie wyrównywało często chropowatości polityczne. Obok posłów gromadziło się wiele pań a przedmiotem ich rozmów to dzieła miłosierdzia, instytucye dobroczynne w nastroju religijnym i narodowym.

Obok założycielki i przewodniczącej Towarzystwa P. M. niezwykłą postacią w stosunkach lwowskich była W a n d a z hr. P o t o c k i c h C a b o g o w a. Była ona stałą zastępczynią ks. Sapieżyny w pracach Towarzystwa. Wanda Cabogowa była najmłodszą córką Seweryna Potockiego, który był bratem Jana Potockiego posła na Sejm czteroletni.

Wychodziła ona 3 razy za mąż: nasamprzód za Wielopolskiego. Po śmierci tegoż za hr. Uruskiego. Owdowiawszy po kilku latach, 3-o voto weszła w związek małżeński z generałem w służbie austryackiej z rodu dalmatyńskiego hr. Caboga.

Po zajęciu w r. 1846 Krakowa i przyłączeniu go do Austryi, generał Caboga został zamianowany komenderującym w zamku na Wawelu. Związek z dygnitarzem wojskowym zbliżył hrabinę do dworu wiedeńskiego. Owdowiawszy po raz trzeci w r. 1854 osiada na stałe we Lwowie i tutaj oddaje się pracy dobroczynnej.

We wspomnianym wyżej dziele, hr. Ludwik Dębicki kreśli otoczenie oraz osobę hr. Cabogowej, w sposób następujący:

„Przy ul. Ormiańskiej nieopodal Rynku stał duży, stary dom, którego wnętrze, urządzenie obszernych komnat, przypominało plebanię zamożnego probostwa. Na ścianach obrazy świętych i wielki krucyfiks — meble staroświeckie o spłowiałem obiciu, pod obrazami kwiaty z wosku robione w jakimś klasztorze żeńskim szklaną przykryte banią... Za okrągłem stołem siedzi staruszka we wielkim muszlinowym czepku o szerokich krysach i w kamlotowej ciemno brunatnej sukni. Wita przybywającego uśmiechem uprzejmym i bardzo żywą rozmową. W bladej twarzy o ostrych rysach, czarne oczy dziwnego ognia i życia. Rozmowa odrazu porywa czemś niezwykłem, żywością myśli, bystrością poglądu, zapałem uczuć, trafnością dowcipu, gorącością przekonań, niekiedy zwaną polemicznością [1])". Codziennie między godz. 4 a 6 po południu zapełniało się mieszkanie Cabogowej. We wszystkich sprawach tak prywatnych jako też i publicznych, ze względu na szerokie znajomości hrabiny — przychodzono do niej po pomoc i radę. Główne jej zajęcie jednak, to opieka nad ubogimi. Panny służące zajęte były stale szyciem ubrań i kapeluszy dla ubogich, a także dla samej pani domu, która ubierała się w podobne kapelusze czepki i chusteczki jak ubodzy, aby do nich więcej się upodobnić, zbliżyć i przez to mieć większy na nich wpływ.

Hr. Cabogowa dość często musiała w kierownictwie Tow. Pań Mił. księżnę Sapieżynę wyręczać, jeżeli najdawniejsze panie do Towarzystwa należące po dziś dzień zachowały wspomnienie, jakoby hr. Cabogowa była prezydentką Towarzystwa.

Wzorową sekretarką była p. Walentyna z Trojanow-

---

[1]) L. Dębicki: Portrety i sylwetki. Serya II, str. 290,

skich Horoszkiewiczowa. Autorka wielu wybornych pism dla kobiet, młodzieży i ludu pisanych w duchu i na wzór Klementyny Hofmanowej, była powiernicą i najdzielniejszą współpracownicą ks. Sapieżyny w kierowaniu dziełami miłosierdzia. Protokoły i sprawozdania przez nią pozostawione, dają dokładny obraz działalności T. P. M. w owym czasie. Ze szczególnym pietyzmem a zarazem z umiejętną dokładnością notowała treść nauk wygłoszonych przez przełożonych duchownych Towarzystwa.

Prace Tow. Pań Mił. wzmogły się jeszcze znacznie, odkąd zainteresowała się T. P. M. Siostra Talbot wizytatorka Zgromadzenia SS. Miłosierdzia, która poraz pierwszy zetknęła się z Towarzystwem P. M. we Lwowie w kwietniu 1860 r., oraz S. Łucya Borowska, przełożona SS. Miłosierdzia w domu św. Wincentego a Paulo we Lwowie. S. Wizytatorka przysłała też jeszcze w tymże r. 1860 do pomocy Tow. P. Mił. pierwszą Siostrę. Była nią S. Józefa Schiller, która przez lat sześć współpracowała z paniami w Towarzystwie, a później, mieszkając w domu św. Wincentego, zachowała z tego okresu prac Towarzystwa jak najmilsze wspomnienia.

W omawianym okresie czasu rodzin ubogich chorych było na opiece Towarzystwa około 50, która to liczba podwyższała się zazwyczaj w porze zimowej do 90. Obrót kasowy Tow. dochodu i rozchodu dochodził do sumy 10 tysięcy złr. Ze szczególnem zamiłowaniem notowano nadzwyczajne nawrócenia chorych, którzy często od wielu lat się nie spowiadali lub gdy innowiercy przyjmowali religię katolicką. Dużo tych przykładów jest bardzo budujących, przytem zupełnie wiarogodnych, jako publicznie w Towarzystwie stwierdzonych.

Nadawałyby się, by je osobno zebrać i ogłosić choćby dla użytku członków Towarzystw dobroczynnych.

Panie Miłosierdzia nie tylko jednak starały się uświęcić ubogich, których odwiedzały, ale już począwszy od r. 1860 odbywały rekolekcye. Pierwszym rekolekcyom T. P. M. przewodniczył Ks. Szczepkowski T. J.

Że umiały panie już wówczas zabiegać skrzętnie o fundusze, to wskazuje urządzenie w r. 1860 wystawy obrazów i starożytności. Dochodem uzyskanem z tej wystawy podzieliły się obydwa Tow. Św. Wincentego a Paulo we Lwowie Pań Miłosierdzia oraz męskie Towarzystwo.

Sprawozdania roczne odbywały się zazwyczaj w pałacu ks. Arcybiskupa po mszy św. odprawionej w prywatnej kaplicy Arcypasterza. Po przeczytaniu sprawozdania rocznej działalności Towarzystwa, J. E. X. Arcybiskup udzielał paniom szczególnych wskazówek do pracy. Z wielkim namaszczeniem zwłaszcza przemawiał zawsze do pań Ks. Abp. Wierzchlejski. Przemówienia Arcypasterza, panie bardzo pilnie spisywały.

Rok 1862 był dla Towarzystwa Pań Mił. nad wyraz przykry. Ks. Waśniewski, przełożony duchowny Towarzystwa po krótkiej chorobie w czerwcu umarł. Stratę tę Towarzystwo bardzo boleśnie odczuło, tembardziej, że przez kilka miesięcy nie było nowego kierownika duchownego Towarzystwa[1]).

---

[1]) We wspomnieniu pośmiertnem notują protokoły T. P. M., że ś. p. X Waśniewski zaziębił się przy spowiedzi człowieka, który zamierzał popełnić samobójstwo. Drugi szczegół podnoszą, że był tak ubogim, iż nazywany był „ojcem nędzarzy" i pochowany był z jałmużny.

Kilka miesięcy obowiązki te pełnił ks. Kajetanowicz ówczesny wikary katedry ormiańskiej. Dopiero w grudniu t. r. J. E. X. Arcybiskup zamianował przełożonym duchownym Tow. Pań Mił. X. Jana Krasowskiego, proboszcza św. Mikołaja, który te obowiązki spełniał do r. 1866.

Że Towarzystwo Pań Miłosierdzia umiało dostosować się do potrzeb chwili, wskazuje na to założenie w r. 1863 szpitala dla rannych w Oleszycach. Szpital ten urządzony był przez lwowskie Tow. P. Mił. na 24 łóżka, obsługiwany był kolejno przez 2 panie miłosierdzia, które tam dotąd wyjeżdżały ze Lwowa. Tow. Pań Mił. utrzymywało ten szpital kilka miesięcy. Protokoły notują szczegół, że nikt z rannych, przebywających w tym szpitalu, nie umarł.

Kasa Tow. Pań Mił. wydała na szpital w Oleszycach przeszło 500 złr. znaczne jednak jeszcze wydatki pokryli bezimienni ofiarodawcy.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia, zapewniło chorym obsługę lekarza i felczera. Troskały się także panie o zaspokojenie potrzeb duszy rannych, starając się o odprawienie dla nich nabożeństwa, dostarczając do czytania dobrych książek itp.

W protokole z listopada 1863 znajdujemy po raz pierwszy wysokość wsparcia, jakiego Towarzystwo udzielało ubogim chorym, zawsze w naturze, za pośrednictwem kwitów. Tygodniowo udzielało Towarzystwo 4 kwity na mięso (2 funty), 8 kwitów na bułki, 3 na krupy oraz drzewo na opał. Norma ta zostawała podwyższoną o ile rodzina była liczna a sprawdzone jej potrzeby wielkie. Dzieci chore umieszczano ze zasady u SS. Opatrzności w szpitaliku dla dzieci, zdrowe zaś

będące bez opieki zazwyczaj w domu SS. Miłosierdzia u św. Kazimierza.

W trosce o dobre wychowanie dzieci, za zgodą i współudziałem Sióstr Miłosierdzia otwarte zostały w r. 1864 w domu SS. Miłosierdzia katechizacye dzieci. Było ich z początku 14. Czworo z nich przygotowało się w tym roku do spowiedzi i do I. Komunii św.

Rok ten (1864) przyniósł Towarzystwu stratę, bo gorliwa opiekunka Towarzystwa, S. Łucya Borowska, przełożona SS. Miłosierdzia przy domu Św. Wincentego rozstała się z tym światem. Następczynią jej w urzędzie została S. Paulina Kulesza, która jednak w stosunku do Tow. Pań Miłosierdzia szła tą samą drogą opieki nad dziełami Towarzystwa przez długi szereg lat swego przełożeństwa.

W grudniu 1864 r. wygłosił do członków T. P. M. w kościele św. Mikołaja konferencyę O. Semeneńko. Rozwinął on w tej nauce temat o przeznaczeniu niewiasty. Nauka ta bardzo głębokie zrobiła wrażenie na słuchających.

W r. 1864 ubiegało dziesięciolecie od wznowionej działalności T. P. M. W łonie Towarzystwa dokonała się zmiana Prezydentki. Ks. Leonowa Sapieżyna, założycielka Towarzystwa oraz szereg lat gorliwa przewodnicząca, wyjeżdżając ze Lwowa, godność przewodniczącej złożyła. Zapiski historyczne współczesne stwierdzają wielkie jej zasługi, położone około Towarzystwa, które ks. Leonowej Sapieżynie zawdzięcza i swe istnienie oraz rozwój. Ks. Sapieżyna umarła w r. 1890. W tym roku Tow. Pań Mił. uczciło też na posiedzeniu pamięć tej pierwszej prezydentki T. P. M. Ze słów wspomnienia poświęconego zmarłej widać jak pamięć o niej była w Towarzystwie żywa i po-

łączona z głęboką czcią i wdzięcznością. Nabożeństwo żałobne za jej duszę odprawił wtenczas X. Piotr Soubieille wizytator XX. Misyonarzy. Nabożeństwo odbyło się 3. maja w kaplicy św. Wincentego SS. Miłosierdzia.

Dnia 29. grudnia 1864 r. odbyło się posiedzenie Pań Miłosierdzia w pałacu J. E. X. Abpa Wierzchlejskiego, który po mszy św., na której panie przystąpiły do Komunii św., wygłosił do obecnych piękną naukę o miłości Boga oraz polecił paniom, by przeszkadzały czytaniu złych książek w sferach, na jakie mają wpływ a potem przedstawił im nową przełożoną Towarzystwa w osobie Hr. Seweryny z Pietruskich Badeniowej. Była ona wczesną współpracownicą ks. Leonowej Sapieżyny; w wydziale Towarzystwa była stale skarbniczką. Była też jaknajlepiej poinformowana o toku prac Towarzystwa.

Ludwik Dębicki zamieścił w swych „portretach i sylwetkach“ taką jej charakterystykę: „Łatwość pióra, trafność i dowcip w pismach i rozmowie, odznaczały tę panię i dawały jej wielką przewaagę w rodzinie i życiu towarzyskiem. Z księżną Leonową Sapieżyną szła w zawody w weredyczności — a mimo ścisłej przyjaźni, bywały tam często słowne zapasy, w których plac boju otrzymywała zwykle pani Badeniowa ciętością dowcipu, co był w jej rodzinie dziedzicznym. Krążyły po Lwowie te słówka i odpowiedzi poważnej matrony o postaci i zacięciu szlachcianki polskiej dawnego autoramentu“.

Hr. Seweryna Badeniowa była 12 lat przewodniczącą Tow. Pań Mił. to jest do grudnia r. 1877.

Na ogół prace Tow. Pań Mil. w tym drugim okresie swego istnienia, nie uległy wielkiej zmianie. Liczba pań odwiedzających wynosiła przeciętnie 20, rodzin ubigich

chorych było najwyżej 80; obrót kasy trzymał się mniej więcej w tych samych granicach tj. w dochodach około 4000 złr. i tyleż w rozchodach.

Przy odwiedzaniu ubogich, zaczęto rozdawanie książek do czytania a z pomocy materyalnej rozdawnictwo lekarstw dla chorych.

Raz po raz jednak powtarzają się skargi, że za mało jest pań odwiedzających, bo liczba ich spadła do 10. Skutkiem też tego stało się, że na prośbę Towarzystwa P. M. wizytatorka SS. Miłosierdzia dodała drugą Siostrę do pomocy Towarzystwu. Stało się to w r. 1869.

Widoczne stają się także niedomagania w kierownictwie duchownem Towarzystwa. X. Krasowski zajęty sprawami swej parafii, na posiedzeniach Towarzystwa bywa rzadziej. Zastępuje go znów X. Kajetanowicz, a nawet raz po raz przyjeżdża z Krakowa misyonarz X. Ożarowski, który był w Krakowie kierownikiem Tow. Pań Miłosierdzia.

Od marca 1866 r. zamianowany został przełożonym duchownym T. P. Mił. X. kan. Ludwik Jurkowski, który teraz długie lata Towarzystwem kieruje tj. do roku 1889, z górą więc lat 23. Towarzystwem zajmuje się gorliwie zwłaszcza w pierwszych latach swego kierownictwa; na posiedzeniach Tow. wygłasza piękne nauki, które bardzo rozbudzają gorliwość pań w odwiedzaniu ubogich. Taką naukę np. wygłosił X. Jurkowski, kiedy w r. 1867 we wrześniu powrócił ze Rzymu, gdzie był obecny na uroczystości kanonizacyjnej św. Józafata. W tak żywych barwach zestawił Rzym pogański i Rzym chrześcijański, że sprawił nadzwyczajne wrażenie na obecnych, które niezmiernie żałowały, że tak wielkiej wartości retorycznej nauki nie zostają ogłoszone drukiem.

W tymże roku była w Rzymie i przełożona Tow. hr. Badeniowa. Na posłuchaniu u Ojca św. Piusa IX. otrzymała dla Towarzystwa własnoręcznie napisane błogosławieństwo dla prac Towarzystwa. Panie z największą czcią przyjęły to błogosławieństwo Ojca chrześcijaństwa a pamiątkowe pismo Piusa IX. oprawiły w ramki i do dziś przechowują u siebie jako najdroższą pamiątkę po Piusie IX.

W r. 1868 najważniejszem wydarzeniem jest założenie na wzór Krakowa Stowarzyszenia PP. Ekonomek, do którego miały należeć tylko panny, a które miały za zadanie szycie własnoręcznie ubrania dla ubogich i rozdawania go przez pośrednictwo Tow. Pań Miłosierdzia. Istotnie Towarzystwo PP. Ekonomek zostało zawiązane w kwietniu t. r. a pierwszym jego przełożonym duchownym został X. Filip Mirucki ze Zgromadzenia XX. Misyonarzy, którzy niedawno osiedli we Lwowie. Z ich obecnością i pomocą prace Tow. Pań Mił. znacznie się ożywiły. Ogromne wrażenie potęgą swego słowa robił na wszystkich X. Józef Kiedrowski. On to miewa obecnie szereg rekolekcyj dla pań, a każde jego wystąpienie niezatarte pozostawia wrażenie w duszy słuchaczy. Katechizacye w domu SS. Miłosierdzia gromadzą około 100 dzieci. Tow. Pań Mił. wysyła chorych do wód np. aż 8 do Lubienia. Skutkiem jednak obecnie dwóch Sióstr działających w Towarzystwie zauważyć się daje, że ciężar pracy spada na Siostry a same panie mniej są działające niż dotąd. I protokóły, zapiski nie są już tak dokładne odkąd p. Horoszkiewiczowa złożyła urząd sekretarki Towarzystwa (r. 1868) z powodu wyjazdu ze Lwowa.

Ten stan rzeczy trwał czas dłuższy a okres ten drugi w historyi Towarzystwa kończy się z grudniem r. 1877

t. j. datą śmierci przewodniczącej Towarzystwa hr. Seweryny Badeniowej.

Jej następczynią w kierownictwie Towarzystwa została Aleksandra H a u s n e r o w a, która długi bardzo okres czasu przewodniczy Towarzystwu, bo do r. 1904.

Na posiedzeniu dnia 31 stycznia 1878 r. przedstawiła nowa przewodnicząca zasługi położone około Towarzystwa przez zmarłą jej poprzedniczkę, która jeszcze 1 grudnia poprzedniego roku była obecną na posiedzeniu i troskała się, by za zmarłych członków Tow. Pań Mil. odbyło się doroczne nabożeństwo. Nikt nie przeczuwał, że następne nabożeństwo żałobne za jej już duszę się odprawi. Uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Seweryny Badeniowej odbyło się w katedrze łac. dn. 20 lutego 1878 r.

We wstępnym przemówieniu, zachęcała nowa przewodnicząca panie obecne do powiększenia liczby członków, która od jakiegoś czasu znacznie się uszczupliła oraz polecała troskę o fundusze na cele Towarzystwa.

P. Aleksandra Hausnerowa posiadała cenne zalety przewodniczącej Towarzystwa dobroczynnego. Była to dusza głęboko religijna, żyjąca wiarą a dzieła miłosierdzia spełniała nie dla zyskania uznania u ludzi, lecz aby ulżyć cierpiącym i uwielbić przez to Boga. W tej wierze czerpała siłę do wykonywania swych obowiązków. Z miłością Boga łączyła miłość praktyczną bliźnich; odczuwała głęboko niedostatki ubogich i starała się im pomódz. Posiadała nadto tę wytrwałość, że mimo trudności różnych nie zniechęciła się do pracy, lecz do późnego wieku stała na posterunku, a ustąpiła dopiero wtedy, kiedy siły zupełnie już nie dopisywały.

Pierwszą troską nowej prezydentki było zatem zwiększenie liczby członków Tow. a zwłaszcza członków od-

wiedzających. Usiłowania te powiodły się dosyć, bo już w r. 1885 pań odwiedzających jest 20 a w r. 1899 28. Że działalność Towarzystwa się ożywiła, to wskazuje na to i liczba rodzin, które były w opiece Tow. Pań Mił. W kwietniu r. 1879 liczba ubogich rodzin wynosi 108, a w następnym roku dochodzi do 132. W pierwszym roku urzędowania p. Hausnerowej X. Prałat Jurkowski był znów w Rzymie, gdzie postarał się o błogosławieństwo papieża Leona XIII dla prac Tow. Pań Mił. I ten dokument T. P. Mił. przechowuje u siebie z czcią.

Uderzającym objawem pokory przewodniczącej jest to, że z końcem każdego roku robi publiczny rachunek ze swych prac w Towarzystwie, widzi swe braki i niedostatki, a za to co dobrego się stało, dziękuje Bogu i członkom Towarzystwa.

W r. 1879 wydało Tow. Pań Mił. pierwsze drukowane sprawozdanie za rok ubiegły. W pierwszym roku działalności p. Hausnerowej trzeba było pobudzić do życia Tow. PP. Ekonomek, którego Wydział zreorganizowany wydatniej zaczął pracować i Towarzystwo więcej zaczęło dostarczać odzieży. Aby ubogim chorym, którzy w bardzo krytycznem są położeniu a nie ma ich gdzie umieścić — przyjść z natychmiastową pomocą, Tow. Pań Mił. założyło w r. 1880 2 małe szpitaliki: jeden na 3 łóżka a drugi na 6. Kłopotów jednak z administracyą tych schronisk okazało się tyle, że już w następnym roku obydwa lokale zostały zniesione, choć napływ potrzebujących był wprost ogromny. Chorych będących w opiece Tow. Pań Mił. przyjmuje szpital Św. Wincentego a Paulo. Aby to przyjmowanie chorych w tym szpitalu Towarzystwa zabezpieczyć, panie należące do Towarzystwa robią specyalne na ten cel fundacye jak np. w r. 1883 otwiera dla ubogich chorych 2 małe salki

św. Wincentego na 12 łóżek p. Zofia hr. Baworowska, a w r. 1888, hr. Urszula Gołejewska składa fundacyę na 10 łóżek. Było to ogromne ułatwienie dla Tow. Pań Mił. w umieszczeniu chorych u św. Wincentego.

Często objawia się walka serca u przewodniczącej Towarzystwa, kiedy chodzi o to, czy wziąść w opiekę tych, którzy nie są obłożnie chorymi, ale którzy przecież jako ubodzy zbytku zdrowia nie posiadają, a często sam głód jest chorobą lub wstępem do zachorowań. Serce prezydentki raz w jedną to znów w drugą stronę doznaje wahnięć, stosunkowo do okoliczności. Zawsze jednak szczególny wzgląd ma Towarzystwo dla dzieci. W sprawozdaniu ze sesyi dn. 30 listopada 1883 r. czytamy np. te piękne słowa: „Serce boli widzieć w szpitalu Sióstr Miłosierdzia niektóre biedne dzieci, oddychające zepsutem powetrzem tam, gdzie leżą chorzy ich rodzice, dlatego, że nie ma dla nich przytułku. Gdyby w ochronkach SS. Felicyanek choć po sześć dziewcząt, a w ochronkach cywilnych tyleż chłopczyków umieścić można, jakażby to była wielka pomoc dla naszego Towarzystwa, które mając w opiece tylu chorych i umierających, nie wie co począć z biednemi, opuszczonemi dziećmi“.

Nigdy dotąd kasa Towarzystwa nie stała tak dobrze jak za czasów p. Hausnerównej. A nietylko kasa bieżąca była przedmiotem jej troski, ale umiała także pobudzić panie do Towarzystwa należące do pamiętania o ubogich przy sporządzaniu ostatniej swej woli. Każdy taki akt podnosiła na posiedzeniu z największem uznaniem i wdzięcznością, co zachęcało do podobnych zapisów. Jedne z tych zapisów jak np. śp. Antoniny z Mastalskich Bałutowskiej w kwocie 2000 złr i Ludwiki z hr. Dunin Borkowskich Niezabitowskiej w kwo-

cie 4500 złr. stanowią fundusz żel. Towarzystwa, z którego odsetki używane są na bieżące potrzeby Towarzystwa. Inne zapisy jak Magdaleny de Jurgas, Sabiny Manugiewicz, Albiny Brunickiej, Tytusa Kielanowskiego, Seweryna hr. Uruskiego, Emilii Tustanowskiej, Józefy Komorowskiej, Antoniny Czajkowskiej, Felicyi Łochowskiej, stanowiły fundusz rezerwowy Towarzystwa. Fundusz ten rezerwowy użyty został na budowę „Domu dla ubogich“ w r. 1909. Nadto hr. Zuzanna Marya Ożarowska uczyniła zapis na rzecz Tow. Pań Miłosierdzia, ciążący na dobrach przekazanych Zgromadzeniu SS. Opatrzności; od kapitału tego wyż wspomniane Zgromadzenie płaci Towarzystwu Pań Miłosierdzia odpowiedni procent. W tych samych warunkach uczyniła dla Tow. Pań Mił. zapis Zenobia Uleniecka, jedna z najdawniejszych pań do Tow. Pań Mił. należących; procent od tego zapisu otrzymuje Towarzystwo od SS. Miłosierdzia Domu św. Wincentego a Paulo.

W tymże czasie pozyskało Towarzystwo fundacyę p. Maryi de Prez Jędrzejowiczowej. Fundacya ta jest pod opieką Wydziału krajowego a odsetki od kapitału, przyznaje Towarzystwo Pań Mił. 4 wiekowym kobietom po 160 koron rocznie każdej. Odsetki te wypłaca Kasa krajowa.

Tak więc starania p. Hausnerowej okazały się bardzo skuteczne. Wszystko dobre odnosi zawsze przewodnicząca do Boga. Tak np. na posiedzeniu z dn. 29 marca 1882 powiada: „Opatrzność ciągle przychodzi nam w pomoc i chociaż nie mamy żadnych przedstawień, żadnych loteryi, żadnych odczytów na nasz cel dobroczynny, jednakowoż miłosierdzie prosto nas obdarza, tak, że możnaby się dziwić, skąd kasa czerpie fundu-

sze... Gdyby nie było na to odpowiedzi, że Bóg błogosławi dobrym choć niedołężnym chęciom naszym".

Na posiedzeniu z 3 października 1888 r. podnosi jednak, „że łatwiej o pieniądze, jak o ludzi do pracy"— widocznie stale za mało było współpracujących. Z niezmierną też radością ogłaszała na zgromadzeniach przyjęcie nowych członków jak smuciła się z utraty któregokolwiek z członków zwłaszcza, kiedy nielitościwa śmierć go zabierała. Każdej z pań zmarłych poświęcała serdeczne wspomnienie na posiedzeniach Towarzystwa. Wielką pomocą w pracach Towarzystwa była przewodniczącej S. Aniela Torońska, która od r. 1887 do 1907 gorliwie w Towarzystwie pracowała. Całe Towarzystwo też otaczało ją uszanowaniem i żywiło dla niej wdzięczność. Ubodzy zaś Towarzystwa uważali ją za prawdziwą swą matkę.

Za rządów w Towarzystwie p. Hausnerowej zmieniali się aż kilkakrotnie dyrektorzy duchowni Towarzystwa.

Wr. 1889 pożegnał Towarzystwo X. Prałat Jurkowski a spuściznę po nim objął X. Kajetan Sakowski, misyonarz, który z wielką, jemu właściwą energią zabrał się do dzieła, a który równocześnie był przełożonym duchownym Tow. PP. Ekonomek. Głębokie, dobrze opracowane nauki, głoszone tak podczas rekolekcyj jakteż na posiedzeniach Towarzystwa, wywierały głębokie bardzo wrażenie. Niestety niedługo kierował Towarzystwem, bo już w r. 1892 powołany na stanowisko Rektora Seminaryum duchownego w Krakowie, Lwów opuścił.

Miejsce jego zajął w Tow. Pań Miłosierdzia X. Michał Bar. Lewartowski, lecz kiedy i ten opuścił Lwów, zostawszy proboszczem w Tartakowie (roku 1895) przełożonym duchownym Towarzystwa zamia-

nowany został X. Zeno Lubomęski, kanonik kapituły metropolit. i urząd ten sprawował do r. 1909. Sprawozdanie Pań Miłosierdzia za r. 1914 i 15 pisze o nim co następuje:

„Mimo licznych a ważnych zajęć, związanych ze swem stanowiskiem, znalazł czas na pracę dla ubogich. Przez szereg lat stał na czele Tow. Pań Miłosierdzia, jako dyrektor. Pracom Tow był szczerze oddany a ubogich otaczał miłością. W przemówieniach swych na miesięcznych zebraniach Tow. osnutych przeważnie na uwagach o Najśw. Sakramencie, gorąco zachęcał Panie do czynnej miłości P. Jezusa w osobie ubogich. Pamiętał także o ubogich w akcie ostatniej swej woli przeznaczając między innemi dar 2500 kor. dla Tow. Pań Miłosierdzia".

Od r. 1897 J. E. X. Arcybiskup Morawski zaczął jałmużny swe rozdawać dla ubogich przez pośrednictwo Tow. Pań Miłosierdzia względnie przez pośrednictwo Sióstr Miłosierdzia, co także robi od r. 1904 i J. E. X. Arcybiskup Bilczewski.

Że Tow. Pań Miłosierdzia rozumiało solidarność, jaka powinna panować pomiędzy Towarzystwami dobroczynnemi, świadczy o tem fakt, że z utworzeniem Związku kat. Towarzysw i Zakładów dobroczynnych, w r. 1895, natychmiast do tego Związku wstąpiło i czynny brało w nim udział. Od r. 1902 czuje się p. Hausnerowa wiekiem i dolegliwościami bardzo wyczerpana i jakkolwiek bardzo do prac Towarzystwa przywiązana, zapowiada, że urząd swój przewodniczenia musi złożyć. Mimo to sprawą wyboru nowej prezydentki przeciągnęła się do r. 1904 a faktycznie dopiero w r. 1905 obowiązki prezydentki Tow. Pań Miłosierdzia objęła p. hr. Marya Baworowska.

Towarzystwo Pań Mił. oceniając znakomite zasługi p. Hausnerowej położone dla Towarzystwa przez tak długie lata, wystosowało do niej adres z podziękowaniem oraz zebrało fundusz jej imienia dla uwiecznienia w Towarzystwie jej osoby.

Odtąd p. Hausnerowa żyła w zaciszu, w klasztorze PP. Franciszkanek,, gdzie przygotawała się — jak zwykła była mówić — na śmierć. Do końca życia jednak interesowała się sprawami ubogich i rozwojem Towarzystwa Pań Miłosierdzia... Umarła w 88 roku życia dnia 1 stycznia 1909 r.

Następny okres ewolucyi Towarzystwa, związany jest z aktami wybudowania własnego „Domu dla ubogich“. Okres ten jeszcze nie jest zamknięty i dlatego opis jego pozostawiam przyszłości...

X. Józef Gaworzewski C. M.

KRONIKA.

Prasa w niem. Zjednoczeniu na polu miłosierdzia. Niemieckie zjednoczenie pracy na polu miłosierdzia tzw. „Casitasverband“ organizuje się coraz ścślej. Obecnie objęła w swe ręce prasę w sprawach miłosierdzia, a wydając tzw. Caritastimmen, objęło w nich redakcye poszczególnych Towarzystw i tak np. dla Konferencyj św. Wincentego wydaje się obecnie Casftasstimmen z nagłówkiem dawnego wydawnictwa „Vinzenz-Blätter“ Casitasstimmen wychodzi na 16 stronach druku we formacie czasopisma „Caritas“ a obejmując poszczególne wydawnictwa Towarzystw miłosierdzia ma zapewniony abonament i tak ze strony Towarzystwa św. Wincentego ma pewnych zaraz 14.000 abonentów.

Wogóle zainteresowanie się prasą miłosierdzia jest w Niemczech o całe niebo wyższe niż u nas, gdzie go prawie zupełnie niema wśród świeckich katolików.

Opieka nad dziećmi. Zjednoczenie na polu miłosierdzia w Niemczech zajęło się w roku zeszłym dziećmi po miastach, które z powodu lichego odżywiania zaczęły zapadać na zdrowiu. Skierowano uwagę na wieś, aby tam mogły odbyć wakacye. W tym celu biskupi niemieccy wydali listy pasterskie, polecając te dzieci miłosierdziu wieśniaków. Lud wiejski chętnie pospieszył z pomocą, zgłoszeń po dzieci mało odżywione nadeszło mnóstwo i „Zjednoczenie“ umieściło po wsiach około 50.000 dzieci, które w ten sposób odżyły na świeżem, wiejskiem powietrzu i z nowym rokiem szkolnym mogły z świeżemi siłami zabrać się do pracy.

Wdzięczność jeńców Polaków za książki polskie. W Niemczech utworzył się osobny wydział pomocy dla jeńców. Zasłużył się on również około Polaków, którym początkowo zabronioną była zupełnie korespondencya w języku polskim, a „Wydział pomocy dla jeńców“ wyjednał złagodzenie zakazu. Za tę opiekę podziękował „Wydziałowi“ arcybiskup warszawski Ks. Aleksander Kakowski i arcybiskup gnieźnieńsko-poznański X. Dalbor. Jeńcy-Polacy czują wdzięczność zwłaszcza za książki polskie, jakich im „Wydział“ dostarczył. Z obozu jeńców w Döbeln wysłali trzej polscy oficerowie i trzej żołnierze w imieniu współziomków następujące podziękowanie „Wydziałowi“:

„W tych strasznych czasach, które obecnie przeżywamy, książka jest najlepszem i najszlachetniejszem środkiem do przezwyciężenia smutku, jaki nas ogarnia; jest ona również najlepszym pokarmem dla ducha i serca. Dlatego w imieniu wszystkich naszych współziomków przesyłamy najgorętsze podziękowanie za piękne książki, które nas swą czarującą mową przeniosły do naszej ojczyzny“.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a wsprawie założenia **Tow. Pań Miłosierdzia** do **X. Wizytatora XX. Misyonarzy, Kraków, Stradom L. 4.**

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi „Miłosierdzia“ :

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi (1.5 kor., 1.5 Mk. 65 kop.). Wyczerpany. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor. (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1.5 kor. (1.10 Mk. 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal. (50 fen., 5 kop.), opr. 80 hal. (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (**tłómaczenie z Bollandystów**). Cena egzemplarza 30 hal. (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego“,** tłóm. X. S. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal. (5 fen. 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal. (25 fen., 10 kop.).

Rocznik VIII. (1912) „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“ opr. w płótno, z przesyłką kosztuje: 4.50 koron, 4 Mk., 2 rb.

Rocznik IX. (1913) opr. w płótno z przesyłką 4.50 koron (4 Mk., 2 Rb.). Nadto nabyć można w Redakcyi Ro-

czniki IV., V., VI. i VII. po cenie 3 korony, pojedyncze zaś numery z wyżej wymienionych roczników po 80 hal.

Życiorys Fryderyka Ozanam'a. X. J. Sosnowski. Str. 26. Cena ezg. 30 hal.

Fryderyk Ozanam. Odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego na uroczystościach Ozanamowskich w Krakowie. Str. 30. Cena egz. 30 hal.

Ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w formacie małej książeczki do modlitw w oprawie ze złoconymi brzegami po cenie **1 kor.** za egzemplarz.

Mały podręcznik dla Pań Miłosierdzia. Świeżo wyszedł z druku. Str. 90. Cena 1 kor. Obznajmia on z całą organizacyą i historyą Towarzystwa. Wydanie gustowne Podręcznik powinien się znaleźć w ręku każdej z Pań Miłosierdzia.

W księgarniach nabyć można następujące broszury dotyczące Tow. św. Wincentego:

Franciszek Kochman: **„Kilka uwag dla członków Tow. św. Wincentego o odwiedzaniu ubogich".** Warszawa 1913 r. str. 8.

Franciszek Kochman: **„Tow. św. Wincentego a Paulo, jako instytucya miłosierdzia chrześcijańskiego".** Warszawa-Praga 1912, str. 19. Zysk z wydawnictwa przeznaczony na biednych.

Św. Wincenty a Paulo, Patron dzieł Miłosierdzia: Żywot nowenna, maksymy, przykłady z życia, Litania, modlitwy — przełożył z francuskiego Z. Rieff. Warszawa. „Kronika Rodzinna" Podwale 4. str. 64. Cena 15 kop.

ADRES:

REDAKCYA „MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO".

Kraków, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*